



Między misją a profesją,
 ale w służbie społecznej

POLSKA PRASA

ma 350 LAT

Wśród znamiennych dat naszej historii, odnotowywanych w tym roku, jest i ta – jubileusz 350 – lecia prasy polskiej. Dla przypomnienia tylko, 3 stycznia 1661 roku, w Krakowie, wydana została po raz pierwszy periodyczna gazeta „Mercuriusz Polski Ordynaryjny”, ukazująca się 1–2 razy w tygodniu, w nakładzie 100-200 egzemplarzy na 8-12 stronach.

Autorami tekstów byli: Hieronim Pinocci, Włoch polskiego pochodzenia i Aleksander Gorczyn, drukarz krakowski. Inicjatorką wydawania gazety była Ludwika Maria Gonzaga, żona Króla Jana Kazimierza. Tematyka numerów dotyczyła opisu rodów panujących, wojen, traktatów i planów politycznych. Wydano 41 numerów. Ostatni numer ukazał się 22 lipca 1661 roku. Tytuł wznowiony został w latach 1933 – 1939 w Warszawie, w formie tygodnika politycznego, przez Władysława Zambrzyckiego.

I właśnie z tej okazji – dla podkreślenia wagi dla kultury narodowej i uświetnienia „okrągłego” jubileuszu - w dniach 16-17 czerwca br. w Warszawie zorganizowana została przez Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, przy współudziale Instytutu Badań Literackich PAN i Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliograficznych UW - ogólnopolska konferencja, pod patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, pod hasłem 350 LAT POLSKIEJ PRASY. Konferencja była znakomitą okazją do refleksji w licznych gronie czołowych humanistów nad bogatą historią polskiej prasy oraz próbą dokonania swego bilansu.

ciąg dalszy na str. 2

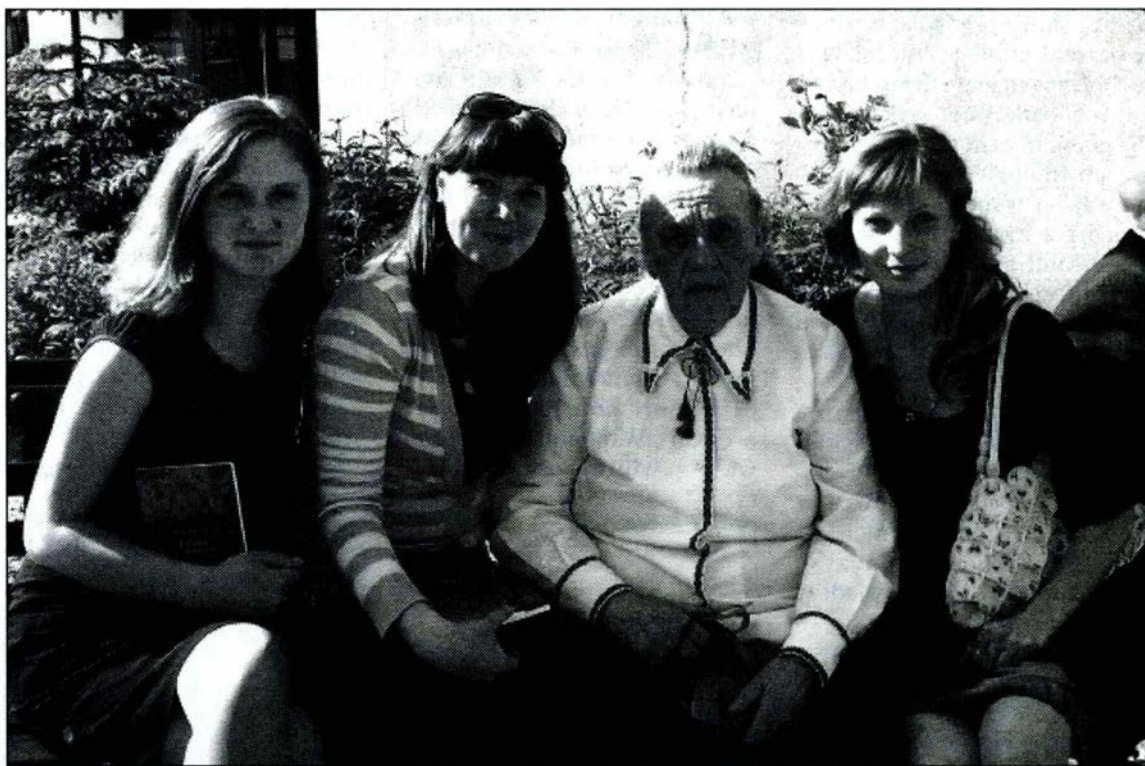
„Z wiarą i miłością” przez świat

Prezentacja książki
 Jarosławy Pawluk

Na terenach obwodu Żytomierskiego aktywnie działa społeczność polska – liczne organizacje społeczne, zespoły polonijne, szkółki sobotnio-niedzielne; regularnie odbywają się festiwali polonijne. W całym tym szeregu poczynań unikatowym zjawiskiem jest działalność poetki i tłumaczki Jarosławy Pawluk.

Pani Jarosława urodziła się w 1932 roku w m. Brody na Ziemi Lwowskiej. W czasie drugiej wojny światowej została przymocowana z rodziną do Niemiec. Po zakończeniu wojny wróciła na Ukrainę. Po studiach filologicznych na Uniwersytecie Lwowskim pracowała jako nauczycielka. Od lat 70. mieszka i pracuje na Żytomierszczyźnie.

Jeszcze w czasach Związku Radzieckiego pani J. Pawluk zaczęła wykładać język polski w miasteczku Lubar i okolicznych wioskach. W końcu lat 80. Pani Jarosława włączyła się



Znamienita Jarosława Pawluk w gronie sympatycznych sympatek jej talentu

do ruchu polonijnego – stanęła na czele Lubarskiego oddziału Związku Polaków na Ukrainie, zaczęła pisać wiersze w języku polskim. Pierwsze próby poetyckie w 1991 roku wydrukowano w kwartalniku „Rota”. Następnie jej wiersze publiko-

wano w „Dzienniku Kijowskim”, innych gazetach i czasopiśmie polskich i polonijnych.

Jarosława Pawluk – jako osoba twórcza - nie ogranicza się pisaniem wierszy, komponuje melodie do własnych

utworów, tłumaczy utwory znanych poetów (M. Konopnicka, I. Franko, Ł. Ukrainka) na język polski i ukraiński. Obecnie, Pani Jarosława Pawluk posiada około 10 zbiorów poetyckich.

ciąg dalszy na str. 4

Konferencja „Quo Vadis III - Tools for Success” w Kanadzie

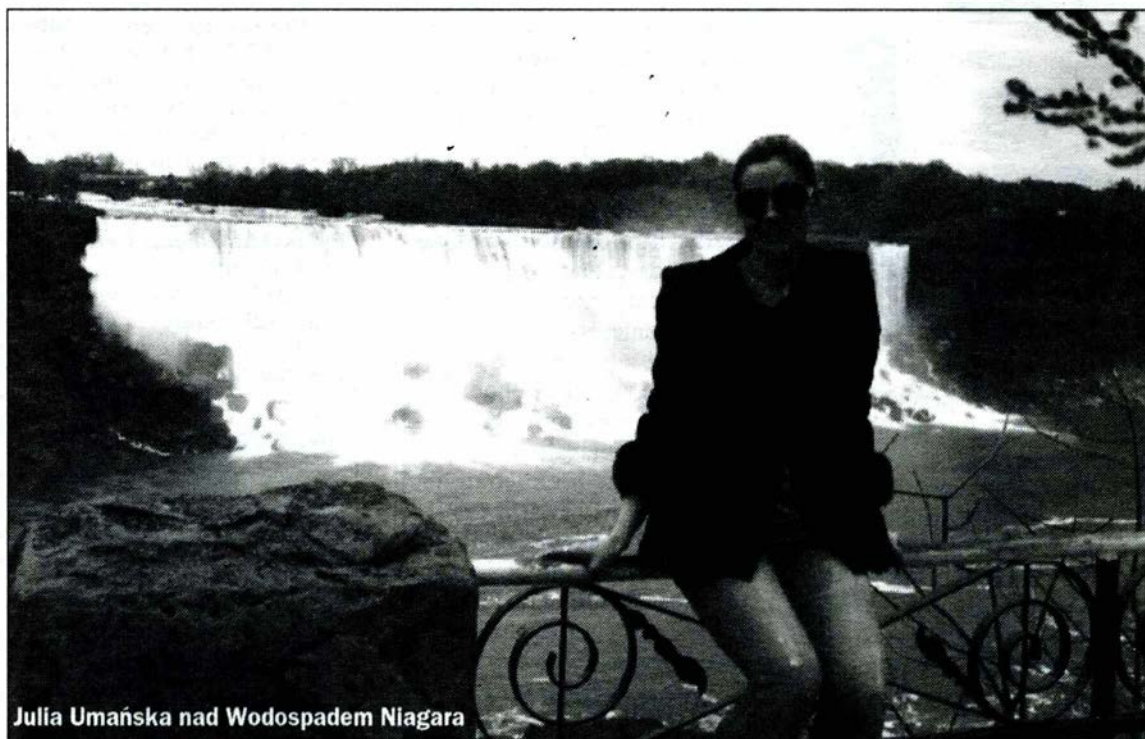
Nowi liderzy WSPÓŁCZESNEJ POLONII

Od dawna zadajemy sobie pytanie - co dalej będzie z Polonią na świecie?

Emigracja z Polski poza ekonomiczną głównie do Europy prawie już nie istnieje. Nie ma więc dopływu Polonii. Inną kwestią są również Kresy. Pozostają miliony osób polskiego pochodzenia, żyjących obecnie w swoich krajach zamieszkania. Czy nasi potomkowie będą kontynuować prace na rzecz środowiska polskiego, czy będą współpracować z Macierzą - Polską?

Na te pytania starano się znaleźć odpowiedzi na trzeciej międzynarodowej, tym razem śmiało można powiedzieć - już pierwszej światowej konferencji młodych liderów polonijnych „Quo Vadis III – narzędzia do sukcesu”.

ciąg dalszy na str. 6



Julia Umańska nad Wodospadem Niagara

Polska-Ukraina

W Oleśnie o Ukrainie

Seminarium „Współpraca gospodarcza z Ukrainą”, zorganizowane przez Sekcję Wychowanków Politechniki Kijowskiej przy FSNT NOT, odbyło się w hotelu OLESNO w Oleśnie woj. opolskiego.

Komputerową prezentację dziejów i działalności Politechniki Kijowskiej przedstawiła na ekranie Olga Walentynowna Wachrina – zastępczyni kierownika Oddziału Stosunków Międzynarodowych Narodowego Technicznego Uniwersytetu Ukrainy KPI.

Przybyła ona na zaproszenie Sekcji, by spotkać się z polskimi absolwentami uczelni. Szczegółowo omówiła strukturę uczelni, studia na wydziałach technicznych i możliwości uzyskania dodatkowego wykształcenia ekonomicznego, prawniczego lub filologicznego. Poinformowała o współpracy politechniki z zagranicą, w tym z polskimi uczelniami technicznymi, co stwarza nadzieję, że w ukraińskiej uczelni znowu pojawią się polscy studenci jako stażyści.

Referaty o gospodarce Ukrainy i polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej wygłosili Janusz Fuksa i Sylwester Lewicki. Wynikało z nich, że Ukraina wychodzi z kryzysu gospodarczego, o czym świadczy uzyskanie w 2010 r. przyrostu produktu krajowego brutto w porównaniu z rokiem poprzednim o 4,2% i przyrostu produkcji przemysłowej o 11%.

Ukraina rozwijała w ubiegłym roku swój handel zagraniczny: eksport towarów wzrósł o 29,6%, zaś import – o 33,7%. Polskie dostawy na Ukrainę powiększyły się w tym czasie o 14,3%, a dostawy z Ukrainy do Polski – aż o 57,7%. Ukraina była dla Polski 12-tym odbiorcą i 21-szym dostawcą. W strukturze towarowej polskiego eksportu na Ukrainę nadal dominowały maszyny, pojazdy i produkty chemiczne, zaś w strukturze importu – produkty mineralne i wyroby metalurgiczne.



Roboczy moment seminarium (od lewej) Olga Wachrina, Janusz Fuksa i Sylwester Lewicki

Przewodniczący poinformował o działalności Sekcji w ciągu roku, omawiając seminarium i zjazd w Łądku-Zdroju oraz wyjazd delegacji SWPK do Kijowa na inaugurację roku nauki w Politechnice Kijowskiej. W bieżącym roku Zarząd Główny FSNT NOT wyróżnił złotymi odznakami honorowymi dwóch pracowników naukowych NTUU KPI Olega Michajłowicza Jachno i Jewgienija Anatoljewicza Ogorodnika. Uczestnicy otrzymali kolejną broszurę z cyklu „Wspomnienia z Kijowa”, zawierającą ewidencję

ponad 300 wychowanków Politechniki Kijowskiej.

W sobotę po południu uczestnicy zapoznali się z ekspozycją muzeum regionalnego i zwiedzili sakralne zabytki Oleśna i okolic. W sobotę wieczorem główny organizator Sylwester Lewicki, burmistrz miasta, zaprosił obecnych na uroczystą kolację, podczas której absolwenci wspominali czasy studiów w Kijowie i oglądali na ekranie setki zdjęć z przedsięwzięć Sekcji. W niedzielę niektórzy uczestnicy zwiedzili Opole.

Janusz FUKSA



Uczestnicy seminarium zapoznali się z ekspozycją muzeum regionalnego Oleśna

PRZYSTAŃ



Droga Regino.

Piszesz, że przyszło ci żyć w świecie pełnym oszustów i kłamców. I masz tego serdecznie dość. Pozwól, że zapytam. A ty, czy zrobiłaś już rachunek sumienia. Popatrz na siebie zanim zaczniesz oskarżać innych. Czy nigdy nie zdarzyło ci się skłamać albo oszukać? Tak, więc nie przesadzaj z tym mówieniem światu dość.

Podczas czytania tego listu udziel sobie odpowiedzi: Czy jesteś z Bogiem, czy przeciwko Niemu? Jeżeli jesteś przeciwko, to przyjdzie moment, że rozliczając innych zranisz samą siebie i to mocno. Wiedz, że każdy, kto kłamie, oszukuje lub wykorzystuje czyjąś bezradność jest przeciwko Bogu i ostatecznie przegrywa.

Jeżeli zdecydujesz się na to, by być z Jezusem będziesz odważnie występowała przeciwko złu pomagając biednym, przegrany, niekochany, smutny i brzydki. Nie będziesz ich oskarżać za głupotę, ale uczyć. Jeżeli będziesz z Jezusem nauczysz ich jak kochać. On naprawdę tego chce. Czy im pomożesz?

Twój przyjaciel ks. Leszek

Czytelnicy piszą

Poszukuję Leny z Jałty, wiek 37-38 lat, mieszkała z babcią w centrum Jałty. Korespondowałam z nią w latach 1985-86 roku. Potem zaprosiła mnie do siebie, gdzie ją odwiedziłam w Jałcie. Ona była także u mnie w Polsce. Przesyłam zdjęcie Leny.

Mój adres:

Prady, ul. Niemodlińska
66,49-120 Dąbrowa op. posta
Tel. kontaktowy:
+48886619263.

Beata Raniowska



Między misją a profesją, ale w służbie społecznej

Ciąg dalszy ze str. 1

Dodam od razu – próbą udaną i interesującą, wzbogacającą merytorycznie, tak specjalistów i analityków, jak i kilkudziesięcioosobowe grono uczestników obrad. A to już zasługa referentów i udziału takich luminarzy polskiej nauki, jak profesorowie: Tomasz Goban – Klas, Rafał Habielski, Włodzimierz Gogolek, Andrzej Kowalczyk, Wojciech Wrzeński, Urszula Jakubowska, Wiesław Władysław, Daria Nałęcz i Jan Tomkowski. Program merytoryczny dwudniowych obrad obejmował trzy referaty wprowadzające oraz trzy sesje specjalistyczne – problemowe.

Według zaprezentowanych danych – prasa polska jest na wszystkich kontynentach, od Australii po Kanadę, gdzie wydawanych jest w sumie 250 tytułów. Jest, oczywiście, w W. Brytanii, Francji, Niemczech i na bliskiej nam Ukrainie. Ale, na co zwrócono uwagę, nie ma do tej pory pełnej bibliografii tej prasy, ani całościowej wiedzy o dziennikarzach polskich na emigracji. To jeden z postulatów, że trzeba tę lukę jak najszybciej wypełnić.

Różnie jest oceniana współpraca Konsulatów Generalnych i Ambasad RP z polską prasą. Wskazywano na znaczącą rolę kościołów w inspiracji, promocji i nawet dystrybucji polskich

POLSKA PRASA
ma 350 LAT

Ograniczę się z konieczności jedynie do ich wymienienia, bo omówienie bardziej rozwinięte przekraczałoby możliwości tego artykułu, choć na jednym z nich skoncentruję uwagę szczególnie, bo rzadko poruszany w naszych mediach. Referaty dotyczyły: osobowości polskiej prasy, miejsca i roli pisarza w świecie gazet oraz zawodu dziennikarza – między misją a profesją.

Sesje natomiast: historii prasy, ludzi i tytułów, prasy a rynku książki oraz nowych mediów. W tym bloku tematycznym frapowało m.in. wystąpienie prof. dr hab. Tomasza Gobana – Klasa z Uniwersytetu Jagiellońskiego pod znamienym tytułem „Gazeta – wymierający gatunek”. To już nie pierwszy raz padają takie oceny na spotkaniach dziennikarskich, a jeżeli płyną one z ust twórców prasy, to trzeba w tę tendencję wierzyć. Jeszcze przez pewien czas „pogrzebu” nie będzie, ale tendencja jest widoczna już gołym okiem. Prasa ulega konkurencji „nowych” mediów, w tym przekazom internetowym.

Przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania był temat „prasa polska poza granicami kraju”, który prezentował prof. dr hab. Wojciech Wrzeński z Uniwersytetu Wrocławskiego. W wystąpieniu – dominowała głęboka wiedza historyczna. Podobnie, jak w znakomitym wystąpieniu prof. dr hab. Urszuli Jakubowskiej z Instytutu Badań Literackich, która mówiła o tworzeniu systemów prasowych na ziemiach polskich w XIX i XX wieku.

Blżej dnia dzisiejszego była dr Katarzyna Stańczak – Wiślicz, także z Instytutu Badań Literackich, rysująca polskie „przełomy” w prasie po II wojnie światowej. Te ostatnie znam z autopsji i własnych doświadczeń, parając się publicystyką od ponad czterech dziesięcioleci.

tytułów prasowych za granicą. Część polskiej prasy za granicą ma problemy z językiem polskim, więc wydawane są nieliczne, co prawda, tytuły w całości w języku obcym lub w j. obcym i polskim. Objawiają się trudności w obsadzie kadrowej redakcji. Są trudności w uzyskaniu materiałów i informacji do publikacji.

Głównym jednak kłopotem prasy polskiej za granicą są sprawy finansowe czyli, jak to określono, brak jest „samodzielności” finansowej. Wskazywano na konieczność kształcenia kadr dziennikarzy dla potrzeb prasy polskiej za granicą.

Dla mnie osobiście była to znakomita okazja przekazania informacji o prasie polonijnej na Ukrainie, z którą współpracuję od ośmiu już lat. Na prośbę radiowej „trójki” udzieliłem dość obszernego wywiadu na ten temat, wyemitowanego w parę godzin później. Przekazałem kilka egzemplarzy kwartalnika „Krynica”, periodyków – „Dziennika Kijowskiego”, „Gazety Polskiej” i „Kuriera Galicyjskiego” Instytutowi Badań Literackich, na ręce profesor Urszuli Jakubowskiej oraz tomik poezji „Z wiarą i nadzieją” Jarosławy Pawluk, poetki polskiej mieszkającej na Ukrainie - do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, za pośrednictwem prof. dr hab. Małgorzaty Marcjanik z Instytutu Dziennikarstwa UW.

No i jakżeby inaczej, jako ekonomista – na te same ręce przekazałem najświeższy przewodnik po rynku ukraińskim „Ukraina”, fachowo opracowany i wydany przez Wydział Promocji i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie. Będzie on odtąd w zbiorze bibliotecznym, na użytek studentów, bo popyt na wiedzę ekonomiczną jest coraz większy, w tym w środowisku dziennikarskim.

Mikołaj ONISZCZUK

Z życia ośrodków

Najpiękniejsza pora roku. Miasto tonie w zieleni i morzu kwiatów. Już dziesiąty rok Polskie Stowarzyszenie „Aster” w Nieżynie w tak znakomitą porę zaprasza przyjaciół, gości, mieszkańców miasta na swoje święto, w którym chętnie biorą udział dzieci, młodzież, przedni specjaliści uniwersytetu im. Mikołaj Gogola, średnie uczelnie, Szkoła Kultury i Sztuki im. M. Zańkowickiej. Wierzymy, że i ten, jubileuszowy, Festiwal wpisze się dobrze w pamięci uczestników i dostojnych gości z Kijowa.

Zgodnie z programem przedsięwzięcia, kierownika Wydziału Konsularnego Ambasady RP Rafała Wolskiego, kierownika referatu ds. Współpracy z Polakami na Ukrainie konsula Dorotę Dmuchowską, redaktora naczelnego czasopisma „Krynica” Dorotę Jaworską, prezesa Związku Polaków na Ukrainie Stanisława Kosteckiego gościnnie zaprosiły władze miasta na czele z Sekretarzem Rady Miejskiej Nieżyna O.W. Kirsanowem.

W urzędzie miasta odbyła się niewymuszona rozmowa o lokalnych ukraińsko-polskich związkach i o roli, jaką odgrywa w nich Stowarzyszenie „Aster”. Podobne tematy poruszono na spotkaniu w Radzie Rejonu, gdzie gości przyjął kierownik Wydziału Komitetu Wykonawczego Rady W.S. Buzun, który następnie towarzyszył gościom do Memoriału Bohaterów Krut. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem poległych przybyłym zaproponowano wycieczkę w której miejscowy przewodnik opowiedział dokładnie o tych dalekich, burzliwych latach.

Przypomnę, że bitwa pod Krutami odbyła się 29 stycznia 1918 r. Studenckie oddziały obronne złożone z 120 ochotników m.in. z kijowskiego Uniwer-

sytetu św. Włodzimierza podjęły tu walkę z bolszewikami, ponieważ armia Ukraińskiej Republiki Ludowej była w owym czasie w rozsypce. Stosunek ilościowy oddziałów złożonych z kadetów i studentów do sił bolszewickich wynosił około 1:30 i pomimo wsparcia ze strony oddziału kozackiego, wszyscy młodzi obrońcy oraz ich dowódca zginęli na polu bitwy bądź zaraz po dostaniu się do niewoli.

Następnie gości zapoznano głębiej z historią samego miasta w wielu wątkach powiązanej z Polską i Polakami, którzy pozostawili chlubne ślady w rozwoju nieżyńskiej medycyny, oświaty, nauki. Stowarzyszenie „Aster” nieustannie dba o dobre imię naszych przodków i do sukcesów w jego działalności można m.in. zaliczyć niedawne otwarcie Memoriału Pamięci na historycznym polskim cmentarzu, gdzie teraz można złożyć kwiaty w hołdzie tu pochowanym.

I oczywiście, bardzo miło mi było zaprosić dostojnych polskich gości do Centrum Kultury Polskiej, opowiedzieć o działalności i historii rozwoju Stowarzyszenia o ludziach, którzy wcześniej i dziś wkładają dużo wysiłku w rozwój rodzinnego miasta.



Przyjemnie było posłuchać piosenek polskich w wykonaniu dzieci, które uczą się języka polskiego



Uczestnicy i goście X Festiwalu w Nieżynie

Dziesiąty Festiwal Kultury Polskiej Stowarzyszenie poświęciło wybitnym osobowościom Polski - dwukrotnej laureatce nagrody Nobla, badaczce w dziedzinie chemii M. Skłodowskiej-Curie, wybitnej poetce M. Konopnickiej oraz znanej piosenkarcie Annie German. Jednakże otwierając imprezę w pierwszych słowach prezes Stowarzyszenia „Aster”

Feliksa Bielińska wspomniała o wybitnym człowieku stulecia Bł. Janie Pawle II Wielkim. Na jego cześć zabrzmiały chrześcijańskie pieśni w wykonaniu Alły Chomenko i Walentyna Korobki.

Prezenterzy koncertu Alina Kudriawcewa i Anna Chodot po polsku i ukraińsku przypomnieli postacie, którym poświęcono tegoroczny Festiwal. Przyjemnie było posłuchać piosenek polskich w wykonaniu dzieci, które uczą się języka polskiego - zespołu „Gwiazdeczka” i „Słoneczko” pod kierownictwem artystycznym nauczycielki muzyki Gimnazjum nr 16 pani Katarzyny Rowenczyn, która sama też zaśpiewała kilka współczesnych polskich.

Publiczność z zachwytem przyjęła występ najmłodszej uczestniczki koncertu Walerii Sobolewej, jak też utwory Szopena w wykonaniu Olgi Szczerbiny i Oksany Synycia; Zawsze cieszą widzów swoim dziecięcym zapalem tancerze z wzorcowego zespołu „Wiktorija”, kierownik W. Wiśniowa. Swój talent w wokalnym pokazowała Julia

Barszcz i Darinka Rozum. Szczerze wzruszyły nas słowa wdzięczności, kwiaty od konsula Rafała Wolskiego, od przedstawicieli władz miasta O.Kirsanowa i S. Wasiljewoj i od rodziców, wręczone przez Walentynę Byrkę.

Niejednemu do serca przypadł wiersz poety-amatora, lekarza Lidii Turowej, poświęcony pamięci niezapomnianej śpiewaczki Anny German. Aktywnie pracowały nad programem festiwalu nauczycielki języka polskiego B. Januszkewycz i M. Nakoneczna.

Program zakończono utworami współczesnych kompozytorów Polski i Ukrainy, które wykonał młodzieżowy chór uniwersytecki „Switycz”, laureat międzynarodowych konkursów, kierowany przez profesorów zasłużonych działaczy Ukrainy: Ludmiłę Szumską i Ludmiłę Kostenko. W finale prezes Stowarzyszenia „Aster” serdecznie podziękowała wszystkim uczestnikom za udział w X Festiwalu i wręczyła dyplomy uznania.

Feliksa BIELIŃSKA

Promotorzy słowa

„Ta pierwsza nagroda literacka w moim życiu jest dla mnie wielkim zaszczytem i wyróżnieniem” - z takimi słowami zwrócił się Jurij Popsujenko do przyjaciół i gości, którzy przybyli do muzeum Maksyma Rylskiego w Kijowie na wieść o przyznaniu mu nagrody noszącej imię tego wielkiego twórcy.

Dyrektor muzeum Wiktorija Kolesnyk inaugurując ceremonię wręczenia nagrody przypominała, że w maju br. minęło 45 lat od chwili założenia muzeum M. Rylskiego, które do dziś przyjęło już ponad milion zwiedzających, jak również poinformowała, że w tym roku mija 40 lat od ukonstytuowania samej nagrody Maksyma Rylskiego, przyznawanej za najlepsze przekłady dzieł literatury światowej. Cieszy fakt, że jubileuszową nagrodę wręczono twórcy, który od wielu lat przybliża czyteln-

nikowi ukraińskiemu perły literatury polskiej.

Jurij Popsujenko - znany ukraiński tłumacz, redaktor, Zasłużony Pracownik Kultury Ukrainy i Polski, członek Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy (od 1979 r.), Narodowego Związku Dziennikarzy Ukrainy (od 1975 r.), autor całego szeregu przekładów z literatury polskiej, angielskiej, rosyjskiej, szwedzkiej. „Anielka” - Bolesława Prusa, „Dziwak” - Ryszarda Miernika, „Golem XIV” Stanisława Lema, „Alchemia słowa” i „Król życia” Jana Parandowskiego, „Bikini” Janusza Wiśniowskiego i wiele innych polskich utworów można dziś, dzięki niemu, przeczytać po ukraińsku.

Za wytrwały trud translatorski i promocję literatury polskiej na Ukrainie jeszcze w dalekim 1986 roku został on nagrodzony odznaką państwową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

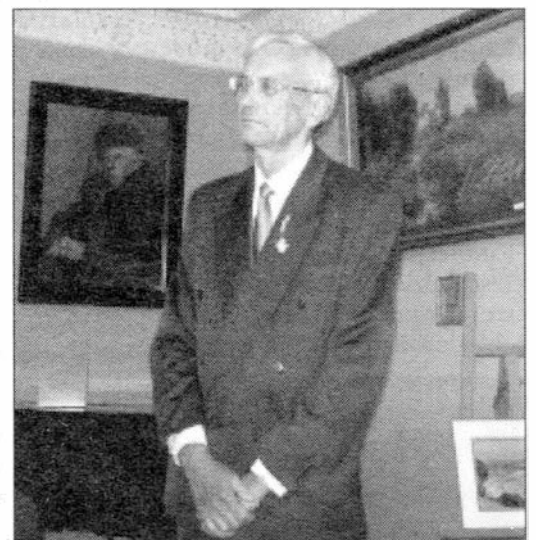
Nagroda im. Maksyma Rylskiego za przekłady z literatury polskiej

„Na 4 roku uniwersyteckich studiów zwrócono się do mnie z wytwórni filmów dokumentalnych z propozycją, abym w filmie o Maksymie Rylskim przeczytał po polsku urywek z „Pana Tadeusza”. Przeczytałem i od tamtej chwili głębiej zainteresowała mnie literatura polska. Dodam, że moje poczynania twórcze toczyły się, że tak powiem, pod egidą znakomitego ukraińskiego twórcy Maksyma Rylskiego, którego ojciec Tadeusz był synem bogatego polskiego szlachcica Rozesława Rylskiego (herbu Ostoja) i księżny Trubeckiej. Bardzo mi miło, że ta wysoka nagroda zbiegła się z moim jubileuszem, ponieważ

w tym roku obchodzę 70-te urodziny i jest ona dla mnie wymarzoną prezentem” - podzielił się swoimi wspomnieniami i wrażeniami nagrodzony.

Uczestnicy ceremonii nie szczędzili Jubilatowi zasłużonych pochwał, życząc kolejnych osiągnięć twórczych w szlachetnej sprawie promocji w naszym kraju literatury świata.

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcie autora)



Jurij Popsujenko - laureat nagrody im. M. Rylskiego

Smutne rocznice

«А на войне, как на войне...»

(В. Высоцкий)

22 czerwca 2001 roku minęło 70 lat od wybuchu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, będącej integralną częścią II wojny światowej. Wojna ta pochłonęła 26 milionów obywateli radzieckich, w tym niemal 9 milionów Ukraińców. Łączne straty ludności Polski przekroczyły 6 milionów osób, czyli 22,2% przedwojennej liczby ludności kraju.

Według szacunkowych obliczeń wśród poległych było około 2 mln 900 tys. Polaków, 2 mln 700 tys. Żydów i ponad pół miliona Ukraińców i Białorusinów, będących wówczas obywatelami Polski.

I gdyby nie wspólny wysiłek 25 państw zjednoczonych w bohaterskiej walce z faszyzmem to biologiczne istnienie narodów Polski, Ukrainy i Rosji byłoby pod wielkim znakiem zapytania. W tej tytanicznej walce honorowe miejsce zajmują polskie oddziały zbrojne, które sformowano na terytoriach byłego ZSRR, Wielkiej Brytanii i innych państw.

Opisać ten istotny wkład Polaków do zwycięstwa nad faszyzmem nie jest rzeczą możliwą w tym krótkim artykule. Stąd też skupmy uwagę na wyświetleniu odrębnej stronicy II wojny światowej, a mianowicie udziału wychodźców z Ukrainy w walkach na jej frontach.

Według niepisanej prawa najczęściej czemuś oddają hold pamięci lotnikom, czołgistom, zwiadowcom – saperzy częściej

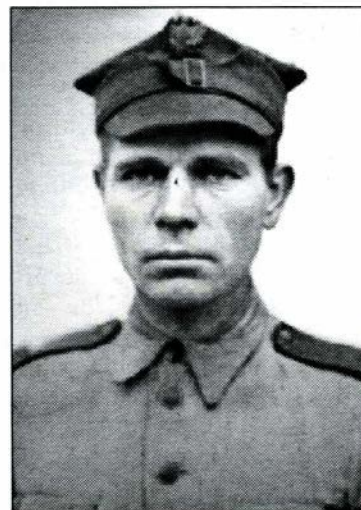
Inżynierowie zwycięstwa



Były wykładowca w Przemyskiej Szkole Saperów – założyciel ZPU Stanisław Szalacki



Generalmajor wojsk inżynierskich Włodzimierz Piliński



Saper WP Wiktor Brodziński

Wykładowcą w Szkole Saperów w Przemysku był Stanisław Szalacki – jeden z założycieli polskiego ruchu kulturalno-oświatowego na Ukrainie (nb. b. redaktor „Dziennika

Kijowskiego”). Ognistymi szlakami wojny w szeregach Wojska Polskiego przeszedł też porucznik rotety saperów Alfred Augstkał – obecny przewodniczący sekcji kombatanów Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza.

Pozostawił po sobie świetlaną pamięć szeregowiec Wiktor Brodziński. Jego mozolne ręce zbudowały niejedną wojskową przeprawę. Ani razu nie pomylił się, nie drgnęła mu ręka, gdy rozminowywał szlaki natarcia i budowle cywilne w miastach i wsiach Polski. Ten zawsze dokładny saper pomylił się tylko w jednym – w walce z włas-



Porucznik rotety saperów Alfred Augstkał

pozostają w cieniu. A nawet więcej: w byłym ZSRR istniały STROJBATY (bataliony inżynierskie) jako formacje dla tych, którzy czymś zawini. W rzeczywistości wojska inżynierskie odegrały wielką rolę w zwycięstwie. Tak było i tak jest do dziś, że bez udziału saperów jakakolwiek operacja wojskowa jest niemożliwa. Stąd też przypomnijmy sobie o tych skromnych rycarzach wojny, od generała do szeregowca.

Aby zrozumieć lepiej heroikę służby saperów warto przeczytać szkic Włodzimierza Pilińskiego – generała majora wojsk inżynierskich z książki p.t.: „Szlismy razem”, w którym szczegółowo opisane są żmudne zmagania saperów Wojska Polskiego w II wojnie światowej. Niestety generał dziś spoczywa już na jednym z cmentarzy Kijowa.

Niech żyje Wolna
Demokratyczna Polska!



Śmierć niemieckim
wajsczołcom!

Uczestnikowi walk o zdobycie miast Zachodniego Pomorza:
TEMPELBERG, FALKENBURG, DRAMBURG

Brodziński Wiktor, szeregowy

(Szczepan, pseud. wojenne: Wiktorek)

Wyciąg z rozkazu Marszałka JÓZEFA STALINA
z dnia 4 marca 1945 r.

»Za świetne działania wojenne wyróżniamy odznaczamy żołnierzy wojskom 1-ej Polskiej Armii, która przezwyciężyła obronę niemiecką na wschód od Stargardu i zdobyła miasta Tempelberg, Falkenberg, Dramburg». W dowód uznania dla wojsk 1-go Białoruskiego Frontu oraz 7 Armii Polskiej, w Moskwie odznaczam 4 marca 1945 r. 20 »wspierających» (słowo z 224 druku)

Marzec, 1945 r.

Il-cia jednostki:

Pietkiewicz

mjr. (Pietkiewicz)

Rozkaz o odznaczeniu W. Brodzińskiego - uczestnika walk o zdobycie miast Pomorza Zachodniego

nymi chorobami. Jego pamięć szanują córka i wnuk – Olena i Aleksander Cwietowowie – członkowie Zarządu KPSKO im. A. Mickiewicza.

Wszyscy powyżej wspomniani – żywi i martwi zasługują na wieczną pamięć.

Adolf KONDRACKI

Prezentacja książki Jarosławy Pawluk

Ciąg dalszy ze str. 1

Za najbardziej znaczącą czytelnicy i krytycy uznają książkę przekładów „Mojżesz” M. Konopnickiej na język ukraiński i I. Franki na język polski (ukazała się w 2008 roku).

Jako nauczycielka, poetka, działaczka polonijna pani Jarosława uczestniczy w różnych spotkaniach, seminariach, okrągłych stołach; występuje przed młodzieżą z wykładami; organizuje i uczestniczy w wieczorach poetyckich. Od kilku lat pani Jarosława Pawluk jest laureatką konkursu im. Marii Konopnickiej. Nie zważając na ciężką chorobę pani Jarosława bezustannie pracuje – tłumaczy na język polski utwory poetów ukraińskich, na język ukraiński utwory polskie; sama pisze wiersze po polsku; wydaje swoje wspomnienia.

W 2010 roku dzięki wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i pomocy Obwodowej Organizacji Społecznej „Studencki Klub Polski” wyda-

„Z wiarą i miłością” przez świat

ny został kolejny jej tomik wierszy pt.: „Z wiarą i miłością”. Książkę rozprowadzono do szkół i uczelni wyższych, gdzie wykładany jest język polski, do organizacji społecznych i instytucji polonijnych na całej Ukrainie a także do blisko 40 adresatów w Polsce. Praca Pani Jarosławy została wysoko oceniona przez czytelników.

Studencki Klub Polski wspólnie z Domem Polskim w Żytomierzu 15 maja br. zorganizowali spotkanie poetyckie z okazji prezentacji nowowydanego zbioru poezji „Z wiarą

i miłością”. W wypełnionej po brzegi Sali Receptyjnej Domu Polskiego (w spotkaniu uczestniczyło około 50 osób – studenci, wykładowcy, działacze polonijni) brzmiała muzyka Fryderyka Szopena – ulubionego kompozytora Pani Jarosławy – w wykonaniu pianistki Irena Pawluk. Pod akompaniament autorka deklamowała własne utwory poświęcone tragedii Katyńskiej. Wiersze z nowego zbioru recytowali uczniowie szkoły nr 36 im. Jarosława Dąbrowskiego oraz studenci żytomierskiej filii Kijowskiego



Jarosława Pawluk życzy swoim czytelnikom WIARY I MIŁOŚCI



Na sali, wśród słuchaczy (w pierwszym rzędzie) - dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu Jerzy Bagiński (L) i prezes Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu Stefan Kurlata

Instytutu Biznesu i Technologii pod czujnym uchem nauczycielki języka polskiego pani Anny Nikieszyn. Wiele przyjemnych słów pod adresem poetki i kompozytorki wypowiedzieli wykładowcy Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego, koledzy-poeeci, prezesi polonijnych organizacji obwodu.

Nie szczędząca nigdy sił poetka Jarosława Pawluk, darując czytelnikom kolejny tomik poezji, pracuje już nad następ-

nym wydaniem – na jej małej ojczyźnie, w Brodach. W najbliższym czasie ukaże się jej biograficzna książka wspomnień. Życie, działalność społeczna, poetycka, pedagogiczna, aktywna pozycja życiowa Pani Jarosławy Pawluk były i dla wielu pozostają pięknym wzorcem. Życzymy pani Jarosławie natchnienia i energii dla dalszej owocnej twórczości.

Irena PERSZKO

„DZIENNIK KIJOWSKI”
można zaprenumerować
na pocztę!!!

Индекс передплати

30678

УКРПОШТА

Notatki z wieczoru
autorskiego

Od dawna wiadomo, że każda kolejna książka poety to kontynuacja książek poprzednich. A jeśli mamy do czynienia z prawdziwym mistrzem, to jego dorobek od pierwszego do ostatniego tomu stanowi zwartą całość.

Oczywiście, mogą tu występować jakieś zmiany - w tematyce, w ciągu wizualnym, w zastosowaniu nowych form i środków wersyfikacji, lecz podstawowy rdzeń, jeżeli on istnieje, pozostaje niezmiennym. Dlatego prezentacje świeżo wydanych książek zawsze przekształcają się w znacznie szerszą rozmowę, jaka ogarnia zazwyczaj niemal całą twórczość autora, a nierzadko i jego działalność profesjonalną.

Właśnie tak stało się również na prezentacji nowego zbioru poezji Stanisława Szewczenki, która niedawno odbyła się w Domu Pisarzy Ukrainy. Zebrał się tu celem omówienia nowo wydanego zbioru poezji zatytułowanego «Под сизир'ям Пасіки» („Pod Konstelacją Pasieki”), wielbiciele poezji rozpoczęli rozmowę od pierwszego zbioru poety, który ukazał się jeszcze w dalekim 1986 roku i nosił tytuł „Środek rzeki”.

I nie był to przypadek. Przecież doskonale wiemy, jak

„DOŁA - W ŚWIETLE POEZJI, ŚWIATŁO POEZJI - W DOŁI”



Був колись ніби на лезі я
Сильних, що в творчості кволі.
Жодної в мене претензії,
Що визнання йшло поволі.

Dola – w świetle poezji,
Światło poezji – w dołi
Żadnej nie mam претензії,
Że sukces szedł tak powoli

I byłem na ostrzu awersji
Silynych, choć w wierszach -
ramoli.
Żadnej nie mam претензії,
Że sukces szedł tak powoli

(Przekład:
Stanisław Panteluk)

ce poezji” i «Gwiezdny czas», w których zapoznaje słuchaczy z utworami ukraińskich klasyków i współczesnych autorów - są tego najlepszym potwierdzeniem. Nie mniej udaną jest stała audycja „Drogą naprzeciw” w której zaprasza on do mikrofonu twórców i działaczy środowiska polskiego na Ukrainie.

I właśnie o złotych proporcjach w poezji samego Stanisława mówili na wieczorze znana ukraińska poetka a w przeszłości też nie mniej znana dziennikarka radiowa Nina Hnatiuk, Laureat Nagrody Szewczenki, dyrektor wydawnictwa «Криниця» Leonid Andrijewskij, narodowy artysta malarz Ukrainy Mykoła Stratilat, który swoimi przepięknymi grawiurami ozdobił nową książkę poety, kierownik Iczniańskiego Ośrodka Ziornostwa Czernihowskiego, prezydent kompanii „Sinkom-Holding” Mykoła Woszczewskij, pisarze Tetjana Majdanowycz, Nadija Danylewska, Oleksij Mykytenko i Wołodymyr Kornijczuk, pracownik naukowy Serhij Łuczkanin, redaktor naczelny czasopisma „Renesans” Wiktor Szłapak.

A redaktor naczelny gazety «Dziennik Kijowski» Stanisław Panteluk i prezes Polskiego stowarzyszenia Kulturalno Oświatowego im. A. Mickiewicza Irena Gilowa naświetlili jeszcze jeden aspekt bezinteresownej działalności Stanisława Szewczenki, który, znów właśnie bardziej troszcząc się o innych, przełożył na ukraiński wiersze i poematy Karola Wojtyły

(Papieża Jana Pawła II), Wisławy Szymborskiej, Czesława Miłosza, Jana Twardowskiego, Tadeusza Różewicza i innych polskich poetów. Wasył Bilocerkiwski wykonał kilka własnych pieśni do słów Czesława Miłosza i Karola Wojtyły w „świetnych przekładach Stanisława” (jak napisał niegdyś o jego pracy Borys Olijnyk).

Podczas wieczoru wystąpili również goście z Krakowa, w tym dr filologii Katedry Ukrainistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego Bożena Zinkiewicz-Tomanek, przebywająca przejazdem w Kijowie. A już potem zabrzmiały piosenki do słów samego Stanisława w wykonaniu znanej piosenkarki i kompozytorki Natalii Buczel, laureatki międzynarodowych konkursów Łesi Czariwnej, bandurzystki ze Lwowa Iryny Nazarczuk. Natomiast Zasłużony Artysta Ukrainy Wasył Obruczew i Zasłużony dla Sztuki Ukrainy Wasył Dowżyk wyrecytowali ścisnąc serce intymną lirykę i głęboko filozoficzne utwory z nowego tomiku poety.



Stanisław Szewczenko

To był wieczór prawdziwej poezji. I nie mogło być inaczej, ponieważ autor, który prezentował swoją nową książkę m. in. napisał:

Хоч павутиння фальші
обплітає,
Чигає ошуканство, наче рись,
Дивлюсь, як тихо листя
облітає,
В собі шукаю вісь земну і вись.

Waleryj HERASYMCZUK
(Zdjęcia: A. Plaksina)



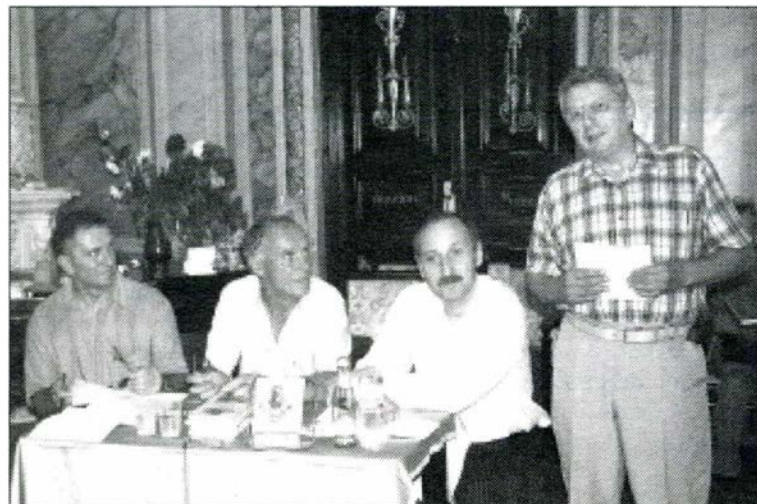
Utwory bohatera wieczoru recytowała i śpiewała poetka
Olesia Czariwna

wielką rolę odgrywa w życiu pierwsze, a tym bardziej, dobre wrażenie... A w literaturze - szczególnie. I oto wyobraźcie sobie młodego poetę, który w radzieckie czasy zaczyna swój pierwszy tomik - nie ślubowaniem wierności partii i „Socjalistycznej Ojczyźnie”, a wierszami o cierpieniach macierzystej ziemi:

Мій предок вийшов з глибини
століть
І заселив оці високі схили.
Тут, над горбочком кожної
могили,
Душа моя удосвіта стоїть.

To pierwsza zwrotka pierwszego poetyckiego zbioru! I nic dziwnego, że wiele lat później Stanisław Szewczenko napisze:

Доля - у світлі поезії,
Світло поезії - в долі.
Жодної в мене претензії,
Що визнання йшло поволі.



Prowadzący prezentację Waleryj Herasymczuk,
Stanisław Szewczenko, Mykoła Woszczewskij, Stanisław Panteluk

ХОР ЛЮДСТВА

Ніяк із людства не складеться хор:
Чи диригентські палички - з багнетів?
То війни, то репресії, то мор,
Ніхто вже не зважає не поетів.

І генії безсилі, і боги,
Й Сізіф, що марно котить камінь вгору.
В космічні б'ється пісня береги,
Та з людства, все ж, ніяк не скласти хору.

CHÓR LUDZKOŚCI

Och, jak z ludzkości trudno stworzyć chór,
Może batuty dyrygentów są z bagnatów?
To wojny, to represje, to znów mór,
Nikt dziś nie zważa wcale na poetów.

Bezsilni są bogowie i geniusze,
I marnie Syzyf pcha pod górę grudę.
Solo - kosmiczna otchłań słyszy,
Z ludzkości chóru stworzyć się nie uda.

(Tłumaczenie improwizowane, podczas wieczoru - S. Panteluk)

Czytelnicy piszą

Szanowni Państwo jestem pod wielkim wrażeniem Waszego działania i utrzymywania tożsamości narodowej. Do tej pory byłem przekonany, że Polonia pręźnie działa na Zachodzie Ukrainy. Dziennik Kijowski poszerzył moją wiedzę. Na informację o Polakach na Wschodzie Ukrainy trafiłem przypadkiem poszukując wiedzy o Partnerstwie Wschodnim Polski i Ukrainy.

Mój Powiat, Powiat raciborski, niebawem podpisze umowę o współpracy z miastem Komsomolsk nad Dnieprem. Jestem w zarządzie stowarzyszenia Unia Paneuropejska „Silesia”. Chcę w ramach współpracy urzędów nawiązać współpracę z organizacją społeczną z tego miasta. Pewne działania powinny być ułatwione, gdyż piastuję urząd radnego w radzie powiatu. Jednak szukam pomocy by udźwignąć kontakty organizacji pozarządowych. Liczę na pomoc z programu Partnerstwo Wschodnie.

Mam wielką prośbę o skontaktowanie się ze mną polskiej organizacji działającej na terenie Komsomolska nad Dnieprem. Moim zdaniem Polacy powinni wspierać Polaków. Jeżeli będzie taka wola Partnerów z Ukrainy to możemy nawiązać współpracę wykorzystując udogodnienia, jakie dają międzynarodowe akty prawne.

Z wyrazami szacunku, Artur WIERZBICKI

+ 48 503 53 15 25 www.paneuropa.pl ul. Słowackiego 6/3, 47-400 Racibórz

Konferencja
„Quo Vadis III -
Tools for Success”
w Kanadzie

Ciąg dalszy ze str. 1

Jakie były początki konferencji „Quo Vadis”? W pierwszej konferencji QV w Ottawie, w 2009 roku, brało udział 117 delegatów z całej Kanady, głównie studentów. W 2010, w następnej Północno-Amerykańskiej QV2 w Windsor, było już 175 uczestników z Kanady i USA, wliczając organizatorów.

W tegorocznej światowej QV3 w Toronto wzięło udział aż 208 delegatów, w tym z Kanady - 136, z USA - 25, z Europy - 47. Razem reprezentowali oni 16 krajów i 68 miast. Organizatorami konferencji było Young Polish Canadian Professionals Association (YPCPA), Polska Inicjatywa Studentów w Kanadzie (PISK) oraz Stowarzyszenie Polskich Studentów na Uniwersytecie Torontońskim (PSA).

Warto zaznaczyć, że Ukrainę na Konferencji reprezentował jedyny delegat - Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu, w osobie prezesa Stowarzyszenia - Julii Umańskiej.

Delegaci z Europy także uczestniczyli w wydarzeniach przedkonferencyjnych (Pre-Conference Events) w dniach 11-13 maja 2011 roku - w ramach których zwiedzili między innymi wodospad Niagara (Niagara Falls) - jedną z największych atrakcji środkowo-wschodniej części Kanady i USA. Rzeka Niagara, płynąca z jeziora Erie do jeziora Ontario musi pokonać prawie stumetrową różnicę poziomów. Mniej więcej w połowie drogi rzeka rozwidla się na dwie części i spada dwiema około 50-metrowymi kaskadami. Te dwie części to część amerykańska, znajdująca się w całości na terytorium USA, której kaskady American i Bridal Veil (welon panny młodej; 51 i 60 m wysokości, łącznie około 300 m szerokości) rozdzielone są wąską wyspą Luna Island (40 m szerokości i 100 m długości), oraz część „kanadyjska” Horseshoe (podkowa, 49 m wysokości i 900 szerokości). Granica między USA i Kanadą biegnie środkiem tej drugiej części. Wodospad jest otoczony przez zabudowę dwóch miast o tej samej nazwie, kanadyjskiego Niagara Falls (78 tys. mieszkańców) i amerykańskiego Niagara Falls (55 tys. mieszkańców).

W ramach programu przedkonferencyjnego delegaci zwiedzili też polską wytwórnię win

Nowi liderzy współczesnej Polonii

(Kopanski Winery, Beamsville); mieli objazdową wycieczkę na dwupoziomym angielskim autobusie z przewodnikiem po Toronto (Tour of Downtown Toronto); wspięli się na wieżę CN Tower - gdzie jak na dłoni było widać cudowne miasto Toronto i okolice. CN Tower a dokładniej Canada's National Tower znajdująca się w Toronto to, do niedawna (ale aż w ciągu 25 lat) najwyższa (o wysokości 553,33) wolnostojąca budowla na świecie wpisana do Księgi Guinnessa (rekord został pobity przez zbudowany Burdż Chalifa 2007 roku). Wieżę widać z każdego punktu miasta i z bardzo daleka poza nim. W pogodny dzień ze szczytu można dostrzec wodospad Niagara oraz Stany Zjednoczone po drugiej stronie jeziora Ontario.

W ramach Pre-Conference Events nie zabrakło również grilla - gdzie liderzy polskiego pochodzenia z Europy aktywnie integrowali się z młodzieżą polskiego pochodzenia Kanady.

Ceremonia otwarcia konferencji odbyła się 13 maja 2011 r. w sali w Hart House, zabytkowego budynku Uniwersytetu w Toronto. Szczególne słowa do delegatów skierował Sekretarz Stanu Kancelarii Prezydenta RP, minister Sławomir Nowak. Zachęcił on młodzież do aktywnego sięgania po środki biznesowe w kraju zamieszkania, szukania partnerów w Polsce, do nawiązywania współpracy. Również, przebywający z oficjalną wizytą w Kanadzie, Minister Rolnictwa RP i Rozwoju Regionalnego Marek Sawicki, podzielił się uwagami o poszerzaniu współpracy z Kanadą. Minister Emigracji i Wielokulturowości w Kanadzie Jason Kenney, który uczestniczył poprzednio w QV2, wyraził radość, że wśród nowych posłów Kanady są kolejne osoby pochodzenia polskiego. Ambasador RP, pan Zenon Kosiniak-Kamysz, który od początku swojej pracy w Kanadzie wspiera inicjatywy młodzieży, podkreślił wartość i możliwości, jakie daje im polski paszport i wyraził zadowolenie, że inicjatywa konferencji QV rozszerza zasięg swojego działania. Pozdrowienia dla delegatów przekazali również: Teresa Berezowska, prezes KPK, Bożena

Kamińska, wiceprezes KPA ds. Polskich oraz dr. Tamara Trojanowska z Departamentu Języków Słowiańskich i Literatury Uniwersytetu Torontońskiego. Byli na sali również przedstawiciele Polonii, w tym zasłużeni weterani.

Pierwsza impreza w ramach konferencji „Polska Noc” odbyła się w pięknym budynku Konsulatu Generalnego, której gospodarzem był Konsul Generalny RP Marek Ciesielczuk, była to wspaniała okazja do wzajemnego poznania się uczestników. Można było także bezpośrednio porozmawiać z ministrami, ambasadorem i innymi gośćmi oraz zaznać tradycyjnej polskiej gościnności na skrawku ziemi polskiej w Kanadzie.

Trzydniowy program konferencji 13-15 maja 2011 r. był bardzo napięty i oscylował wokół tematów dotyczących „Narzędzi dla osiągnięcia sukcesu”. Dele-

byli zainteresowani życiem i sukcesami w swoich krajach zamieszkania, wymieniali się informacjami i wizytówkami.

Jednym z głównych postanowień konferencji na najbliższy rok stało się nawiązanie współpracy międzynarodowej młodych liderów polonijnych. Wśród „panelistów” wyróżnić trzeba wyjątkowego mówcę, przyjaciela młodzieży, pulkownika dr Waltera Perchałę, który porwał wszystkich uczestników przekazując im ducha patriotyzmu, wizję efektywnego działania, komunikacji, dzieląc się metodami pokonywania trudności i osiągania sukcesów. Prezentacja odbyła się w niecodziennym miejscu, a na pokładzie statku Capitan Matthew Finders, w czasie rejsu po jeziorze Ontario.

Po trzech dniach obrad można było spostrzec, że tworzą się nowi liderzy współczesnej Polo-



Europejscy delegaci na pokładzie statku Capitan Matthew Finders

gaci uczestniczyli w prezentacjach i dyskusjach na temat partnerskiej współpracy z Polską, efektywnego zbierania funduszy, tworzenia wizji, budowania struktur organizacyjnych, wzbogacania umiejętności przywódczych, nawiązywania współpracy oraz motywacji do pracy społecznej. Wypełnione sale świadczyły, że program i panele dyskusyjne cieszyły się sporym zainteresowaniem wśród delegatów. Więcej informacji odnośnie dyskusowanych tematów znaleźć można na stronie internetowej: www.quovadisconference.com. Nie zabrakło również wystaw przedstawiających polonijne organizacje i sponsorów.

Były bardzo długie nocne integracyjne dyskusje i spotkania. Młodzi ludzie, wypełnieni energią, garnęli się do siebie,

są młodzi, dobrze wykształceni, aktywni, co więcej mają swoje kontakty profesjonalne, biznesowe i często polityczne i to nie tylko w krajach swojego osiedlenia. Tworzą ogromny potencjał intelektualny, poszukujący współpracy partnerskiej. Jednym przyciśnięciem klawisza komputerowego otwierają globalną sieć kontaktów, aby wspólnie pracować i tworzyć projekty w obszarach swoich zainteresowań.

Budujące było to, że już po zamknięciu oficjalnego programu, delegaci, głównie z Europy i organizatorzy, spotkali się jeszcze raz, aby przedyskutować dalsze plany działania i sposób efektywnej komunikacji. Mówili także o tym, co było dobre na QV3, a co jeszcze warto usprawnić na przyszłych konferen-

cjach. Zakończyli spotkanie po północy, gdyż chcieli wykorzystać ostatni czas pobytu w Kanadzie do maksimum. Rozmawiali głównie po polsku, choć większość urodziła się poza Polską.

Zorganizowanie konferencji takiej skali, z tak ambitnym programem wymagało ciężkiej pracy całego zespołu organizatorów, z jej szefami Natalią Kusendową i Marcinem Grządką, z pomocą kilku honorowych doradców i jak zwykle hojnych sponsorów. Koordynacją delegatów z Europy zajmował się Maciej Bator, dyrektor Stowarzyszenia Emigracji Polskiej. Wszyscy oni są częścią sukcesu QV3.

Organizatorzy QV3 wykazali się wieloma ważnymi cechami przywódczymi. Udało im się zorganizować i przeprowadzić sprawnie tak dużą międzynarodową, można nawet powiedzieć światową konferencję. Zebrali duże fundusze, aby obniżyć koszty uczestników. Uzyskali też fundusze z Senatu RP dla delegatów z Europy. Senat, podobnie jak przed wojną, sponsoruje szkoły polskie, kolonie i zjazdy polonijne. Sponsorowanie kształcenia liderów polonijnych jest przykładem dalekowzrocznej inwestycji intelektualnej. Bezspornie inwestycja ta wspaniale zaowocuje poprzez przyszłą współpracę i promocję Polski w krajach ich osiedlenia.

Kolejny QV4 planowany jest w 2012 roku w Nowym Yorku. Zarząd Quo Vadis czeka na formalne potwierdzenie tej lokalizacji. Pani wiceprezes KPA ds. Polskich Bożena Kamińska, która uczestniczyła w tej konferencji, zadeklarowała już swoją pomoc.

Konferencja „Quo Vadis III - Tools for Success” była wspaniałym wydarzeniem, prawdziwym mostem dla nawiązania i budowania współpracy, miejscem dla wymiany doświadczeń i wizji na przyszłość. Myślę, iż mimo tego, że Polonia i Polacy na Kresach mają odmiennie problemy - jednak mamy też wiele wspólnego i naprawdę - możemy się wzajemnie od siebie nauczyć wielu rzeczy!

Julia UMAŃSKA

Prezes Stowarzyszenia
Młodzieży Polskiej w Żytomierzu
(Zdjęcia: Krzysztof Filaber)

PS.

(Materiały częściowo zaczerpnięte z artykułu Ewy Baryckiej, Krystyny Sroczyńskiej).

O Nim...

Czego szukam w twoich zielononiebieskich oczach? Czystości. Lecz tego mało, aby być. Wszak bardzo dużo zależy nie tylko od mojej woli. Człowiek może być wolny w iluzji życia, w iluzji bytu. Spójrz na siebie i na otaczający nas świat, spójrz całym swoim wewnętrznym wzrokiem w przepaść, zajrzyj w plazmową paszczę słońca, wpatrz się w niebo i ziemię. Bądź odważny i patrz do końca. I nie zstąp

NIEBIESKOŚĆ

z rozumu. Te bezdenne oczy miłości i nienawiści mogą ciebie pochłoniąć.

Malutki człowieczek spadł z gwiazdy na wysepkę w oceanie. Bardzo chciało mu się pić, lecz wokół była tylko woda słona od łez. Człowieczek modlił się, bacznie patrząc w niebieskie niebo. Spodziewał się, że deszcz cienkimi strumieniami ożywi

wyspę i napelni czystą wodą głęboki rozłam w skałach. Człowieczek bezgranicznie wierzył w niebieskość czystej wody, bez której nie da się żyć.

Lecz deszczu nie było i życie wokół wędło. Mała istota przekształcała się w swój wyschnięty cień. Tylko nadzieja jarzyła się jeszcze troszeczkę w gasnącej świadomości. Czło-

wieczek coraz to słabiej i słabiej dostrzegał niebo, a słońce stawało się coraz to bardziej szkarlatnym, przypominając ogromną kropkę krwi, zawieszoną wysoko. Wyschnięte usta zamiast imienia Boga szeptały imię Deszczu. Niebo nad głową całkowicie straciło swoją niebieskość. Wokół nie było już złudzeń, tylko naga i brutalna prawda życia, bez żadnych upiększeń.

I wtedy człowieczek pojął, że potrzebna jest ofiara.

Zebrawszy resztki sił, wspiął się jednak na szczyt góry i ... poleciał. Wydawało mu się, że to już koniec. Lecz zamiast zderzyć się ze zwałem ostrych kamieni człowieczek miękko wszedł do niebieskiej i przezroczystej wody na dnie przepaści. I dopiero od tej chwili zaczął on żyć w odzwierciedleniu nieba na czarnej ziemi.

Eugeniusz

TUZOW-LUBAŃSKI

Korespondencja
z Ługańska

Parafianie jedynej katolickiej parafii w Ługańsku na czele z księdzem proboszczem Grzegorzem Rapą w jednym z majowych dni udali się na wycieczkę w poszukiwaniu polskich śladów na terenie Ługańszczyzny. Przewodniczką i inicjatorką tej ciekawej lekcji historii w plenerze była Elżbieta Stefanowa, studentka historii. W naszej grupie była też nauczycielka języka polskiego z Polski.

Termin wycieczki został zaplanowany na 2 maja, czyli ważne polskie święto Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, a także Dzień Polonii i Polaków za Granicą.

ESKAPADY historyczne

Tak więc wczesnym rankiem w pogodny majowy i świąteczny dzień udaliśmy się do Sieleźniówki, rejon Perewalski, wsi położonej w odległości około 45 km od Ługańska, by zobaczyć zabytkową willę należącą do znanego niegdyś Polaka, przemysłowca Kazimierza Mścichowskiego. Stojąc przed bramą wjazdową poczuliśmy atmosferę tajemniczości i zanurzyliśmy się w czasy rycerskiego średniowiecza.

Z zainteresowaniem słuchaliśmy opowieści o tym, co kryje w sobie to niezwykle miejsce, ta solidna kiedyś willa we włoskim stylu z miejscowego piaskowca.

Właśnie tu mieszkał Kazimierz syn Ludwika Mścichowski. Był on Polakiem i katolikiem, pochodzącym z podolskiej szlachty, gdzie większość stanowili prawosławni Ukraińcy. Prawdopodobnie niechęć i wygodnie było mu w Sieleźniówce, gdzie mieszkali Ukraińcy. Mścichowski nie był pierwszym właścicielem majątku. To piękne miejsce, otoczone niskimi górami, a raczej wzgórzami z piaskowca, przyciągało wielu ludzi.

Jeszcze w XVIII w. właścicielem tych ziem był kapitan Jakowlew. W latach 40-tych XIX w. obszarnik ziemski, Grafowski, zbudował tu dom i założył park. Mścichowski nabył tę posiadłość wg niektórych źródeł, w 1890 r. i wszystko przerobił po swojemu.

Ten region Mścichowski odwiedzał dużo wcześniej. Miał tu przyjaciół, znajomego przemysłowca Alczewskiego, mecenasa autora słownika ukraińskiego Grinczenkę.

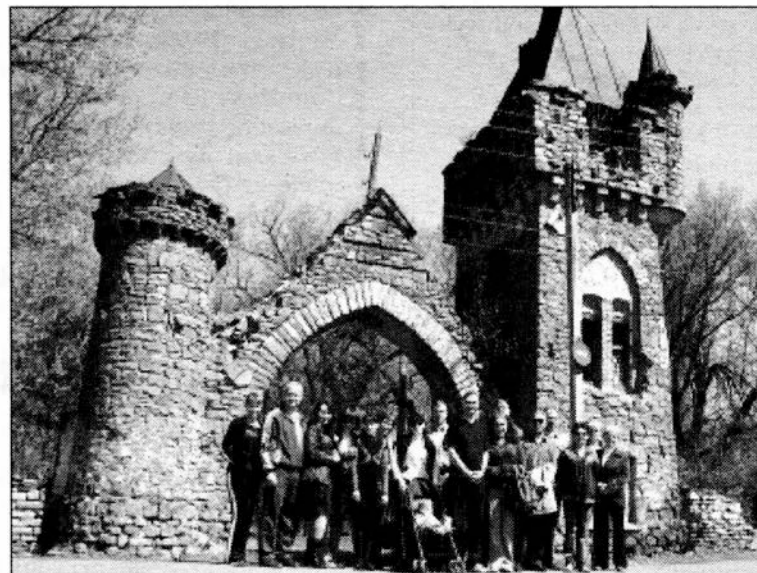
Ogólnie o Mścichowskim wiemy niewiele. Urodził się w 1850 r., ukończył studia w Kijowie na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu, uzyskując tytuł inżyniera kolejowego. W czasie, gdy budował dom w Sieleźniówce, był już nie tylko inżynierem, ale radcą stanu w Imperium Rosyjskim w ran-

dze cywilnego generała. Jednak głównym jego źródłem utrzymania nie była służba państwowa. Był prezesem zarządu Sieleźniowskiego Stowarzyszenia Przemysłu Węglowego i Hutniczego oraz członkiem zarządu Południowo-Rosyjskiego Towarzystwa Przemysłu Węglowego, i Doniecko-Juriewskiego Stowarzyszenia Hutniczego. Mścichowski był założycielem kopalni „Selezniewskaja”, która rozrosła się po rewolucji październikowej, stała się regionalnym centrum o nazwie - osiedle im. Komuny Paryskiej, w mowie potocznej „Parkomuna”. Właśnie tak, od 1938 r. zaczęto nazywać nowe miasto, które wyrosło na terenie byłej kopalni Selezniewskaja.

Kazimierz Mścichowski więc jest ojcem miasta Perewalsk (obecnie), wcześniej Parkomu-

które mimo szeregu niekorzystnych okoliczności, wciąż w dużej mierze jeszcze się zachowały. W tym i kolorowe malowidła ściennie, a na jednym z fresków można zobaczyć młodą dziewczynę, która według miejscowej legendy, jest córką Mścichowskiego.

Generalnie biorąc, bardziej wiarygodne informacje na temat rodziny Mścichowskiego obecnie są niedostępne. Nie wiadomo właściwie, co stało się po rewolucji i z samym Kazimierzem Mścichowskim. Ktoś twierdzi, że został rozstrzelany przez bolszewików, ale prawdopodobnie po rewolucji był on jeszcze w Sieleźniówce. Inni mówią, że udał się do Polski, jeszcze inni - do Francji. Najprawdopodobniej, jeśli odjechał, to do Francji, jako że po pierwsze miał tam jakąś nieruchomości



Resztki świetności Sieleźniówki

na. Ciekawie, że miasto założone dzięki wsparciu Mścichowskiego kojarzy się z Paryżem. Natomiast na ślubie pana Kazimierza z Agatą Nikolicz ze strony panny młodej świadkiem był rzeczywisty radca stanu Samuel Solomonowicz Polakow.

Kupując majątek Mścichowski zdecydował się na 22 hektarach założyć park, zbudował dom i budynki gospodarcze, założył sad. Takiego zespołu architektonicznego w tutejszych stepach jeszcze nie było. Do pracy w ogrodzie zaproszono Marcina Chubeckiego, który całe swe życie poświęcił temu dziełu. Chubecki na terenie majątku w Sieleźniówce spędził całe swe życie, tu został pochowany. Żadna wojna, rewolucja, władza carska czy radziecka nie przeszkodziły mu w opiece nad parkiem.

W dobie obecnej, nie powiodło się dworowi Mścichowskiego. Jest on w katastrofalnej kondycji, choć uznany za zabytek architektoniczny, ale pozostawiony sam sobie - niszczeje. A przecież był to zespół ogrodowo-parkowy, jedyny w stepie Donieckim. Ten zespół zachwycał nie tylko zewnętrznym pięknem, ale także doskonałością wewnętrznych wykończeń,

mość, a po drugie w zasadzie do Francji wyjeżdżała cała emigracja rosyjska. Oczywiście, Kazimierz Mścichowski był Polakiem, ale w Polsce, która stała się niepodległa, nie miał nic.

Odjechał, ale jego dwór pozostał. Nowy rewolucyjny rząd skonfiskował majątek byłego urzędnika carskiego i zorganizował tu sierociniec - schronisko dla bezdomnych dzieci. W latach trzydziestych, sierociniec przetworzono na „Sanatorium im. Woroszyłowa”, gdzie pracownicy mieli polepszać swoje zdrowie. Dodam, że sam Kliment Woroszyłow urodził się w pobliżu Sieleźniówki i odwiedzał ją na pewno. Wypoczywał tu znany Aleksiej Stachanow, po ustanowieniu swojego górniczego rekordu.

Przez cały okres sowiecki w majątku Mścichowskiego funkcjonowało sanatorium, przychodziła przeciwgruźlica i klinika leczenia uzależnień alkoholowych. Ciekawe, iż chorzy korzystali z biblioteki założona jeszcze przez Mścichowskiego, znajdującej się w osobnym budynku. Oczywiście dobór księgozbioru odpowiadał epoce, biblioteka była. Teraz wszystko leży w ruinie.

Elżbieta STEFANOWA

Sensacja

Polacy umieją wytwarzać
GRAFEN, cudowny
materiał przyszłości

Mocniejszy niż stal. Z lepszymi parametrami przewodzenia niż krzem. A przy tym lekki i elastyczny. Mowa o grafenie, cudownym materiale przyszłości, który może zrewolucjonizować elektronikę. Polscy naukowcy z Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych odkryli metodę jego przemysłowej produkcji, a teraz otrzymali patent na swój wynalazek. Nasza droga do światowej elektronicznej pierwszej ligi stoi otworem.

Badacze z Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych (ITME) w Warszawie opracowali nowatorską metodę wytwarzania grafenu do celów przemysłowych. Ich wynalazek jest już chroniony w Polsce. Teraz Ministerstwo Nauki przyznało im fundusze na zdobycie ochrony patentowej ważnej na całym świecie. Raczej nie mają konkurencji.

Grafen to jedna z odmian węgla. A dokładniej to warstwa węgla o grubości jednego-dwóch atomów spiętych niczym plaster miodu. Od momentu odkrycia w 2004 grafen zaskakiwał naukowców swoimi właściwościami. Jest 100 razy mocniejszy niż stal. Gdyby plastikowa folia spożywcza była tak samo mocna, to nie dalibyśmy rady przekłuć jej szpilką - nawet gdyby na szpilce

wysokiej jakości. Do tej pory to nie udało się nikomu na całym świecie. Uczni liczą, że powstanie krajowy program badawczy, który uruchomi potencjał polskich laboratoriów.

- Skoro już zrobiliśmy pierwszy krok w tej dziedzinie i jesteśmy w tej chwili w światowej czołówce, jeśli chodzi o technologię wytwarzania grafenu, to dobrze by było, żeby w Polsce rozwijać ją dalej. Polskie firmy są gotowe do inwestowania, choć trzeba dopiero zorganizować w naszym kraju podstawę technologiczną i infrastrukturę związaną z grafenem - mówi Strupiński z ITME. - Już zgłaszają się do nas różne grupy biznesowe, a rozmowy są bardzo zaawansowane. Wspiera nas również Ministerstwo Gospodarki, które kojarzy nas z firmami



Jednak naukowcy przewidują, że już niedługo dojdziemy do końca możliwości miniaturyzacji układów krzemowych. Wtedy nadejdzie czas grafenu.

postawić tira. Przewodzi prąd lepiej niż krzem. Można go rozciągnąć o 20 proc. i się nie przerwie. Jest lekki, przezroczysty, a do tego składa się głównie z pierwiastka, którego mamy na Ziemi w bród. To wszystko sprawia, że grafen jest idealnym materiałem dla elektroniki. Można wykorzystać go do produkcji ekranów dotykowych lub ciekłokrystalicznych, paneli baterii słonecznych, komputerów. Na razie wszystkie nowoczesne urządzenia opierają się na półprzewodnikach z krzemu. Jednak naukowcy przewidują, że już niedługo dojdziemy do końca możliwości miniaturyzacji układów krzemowych. Wtedy nadejdzie czas grafenu.

Dlaczego do tej pory się nie stało? Bo produkcja grafenu kosztuje fortunę. Za cząstkę materiału o grubości jednego atomu i powierzchni równej przekrojowi włosa trzeba zapłacić około tysiąca dolarów. Co więcej, do tej pory nie potrafiono produkować go w większych ilościach. Trzy lata temu koreańskim naukowcom udało się opracować metodę wytwarzania warstwy grafenu o rozmiarze kilku centymetrów. Było to tak wielkie osiągnięcie, że pracę na ten temat opublikowało prestiżowe pismo „Nature”. Polakom udało się pójść dalej niż Koreańczykom i wymyślili sposób produkcji dużych płacht grafenu

krajowymi, które mogłyby zainwestować w działalność związaną z grafenem - zdradza dr Strupiński z ITME.

- Już podpisałem umowę z ministerstwem na realizację tego grantu. Ministerstwo zapewniło nam środki na opłacenie procedury związanej z ochroną na cały świat - przez najbliższe 18 miesięcy, a na kolejne lata w Unii Europejskiej, Stanach Zjednoczonych i w Japonii, a niewykluczone, że dalej cały świat - mówi dr Strupiński.

Jest też spora szansa na pieniądze z Unii - Dotychczasowe osiągnięcia dają nam silną pozycję w konkurencji o fundusze z europejskiego programu Flag Ship, który od 2012 roku na badania nad grafenem ma przeznaczać 100 milionów euro rocznie przez 10 kolejnych lat - zapewnia dr Strupiński.

GW (oprac. BORD)



КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

RYSOWNICY POLSCY



Rys. Henryk Sawka

A WSZYSTKO PRZEZ TE BAKTERIE...

Jest godzina jedenasta
Środa, czerwiec, dnia ósmego...
Głos znajomy – w telefonie
Redaktora kijowskiego

Nie wiedziałem, co powiedzieć
Choć Redaktor – to „brat – lata”
Ale można się...zarazić
A to byłby „koniec świata”

Jestem w centrum –
tu, w Warszawie
Może byśmy się spotkali?...
I przy piwie lub przy kawie
Sobie trochę...pogadali

Więc zacząłem lgać „pokrętnie”
Bardzo jestem...chorowity
I spotkanie – odłożyłem
Bez kieliszka...okowity

Skąd Redaktor i gdzie jedzie?
Przez ciekawość – zapytałem
Z odpowiedzi, która padła
Skóra ścierpla – oniemiałem!

Z gośćmi z Niemiec –
wsze wizyty
Media głoszą, by...odkładać
Epidemia – nie igraszki
Więc tu nie ma, o czym gadać!

Nie z Kijowa do Berlina
A z Berlina – do Kijowa
Z „matecznika” wręcz...zarazy
Gdzie pandemia „ogórkowa”

Zatem - drogi Przyjacielu
Racja spotkań – nie zaginie
Do nich rychło – powrócimy
Jak zaraza tylko...minie!

Mikołaj ONISZCZUK

- ◆ Impulsy nerwowe w mózgu poruszają się z prędkością 250km/h.
- ◆ Na Ziemi żyją ludzie, których piorun uderzył 7 razy.
- ◆ Rozgrzaną kostkę krzemu do 3000 stopni C można włożyć bezpiecznie w palce już po dwóch sekundach od wyjęcia z pieca.



Prenumerata prasy polskiej
z wysyłką za granicę za
pośrednictwem „RUCH” S.A.

Strona internetowa: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@ruch.com.pl

„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na pocztę!!!
Індекс передплати 30678. УКРПОШТА

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо
перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Proboszcz spotyka wiejskiego pijaka:
- Cieszę się, synu, że byłeś wczoraj na nabożeństwie wieczornym.

- Tak? - mruczy chłop - to tam też byłem?

Rozmowa dwóch maturzystów:

- Czytałeś kiedyś Szekspira?

-Nie, a kto to napisał?

Dzwoni przyjaciółka do przyjaciółki i pyta:

- Słuchaj, mój mąż wziął stówę i powiedział, że idzie na dziwki. Nie było go u ciebie?

Profesor do studenta na egzaminie:

- Proszę pana, czy pan w ogóle chce skończyć studia?

- Tak, panie profesorze.
- No to właśnie pan skończył.

- Ten lekarz jest niesamowity! W kilka sekund wyleczył moją żonę z wszystkich dolegliwości!

- Jak to zrobił?
- Powiedział, że to objawy nadchodzącej starości...

Pewnego wieczoru ojciec słyszy modlitwę Jasia:

- Panie Boże, pobłogosław mamusię, tatusia, babcię, do widzenia, dziadziusię!

Następnego dnia dziadek zmarł na zawał. Ojciec doszedł do wniosku, że jednek nie miało to nic wspólnego z modlitwą synka. Po miesiącu ojciec znowu przypadkiem słyszy modlitwę Jasia:

- Panie Boże, pobłogosław mamusię tatusia, do widzenia, babunię!

Następnego dnia babcia umiera. Ojciec zaczął się niepokoić, ale na serio się przeraził kiedy usłyszał kolejną modlitwę Jasia:

- Panie Boże, pobłogosław mamusię, do widzenia, tatusiu!

Ojciec się strasznie zdenerwował i następnego dnia bardzo uważał na siebie. Po pracy przychodzi do domu i mówi żonie, że chce odpocząć, bo miał ciężki dzień. Na to odzywa się żona:

- TY MIAŁEŚ CIĘŻKI DZIEŃ? A CO JA MAM POWIEDZIEĆ? DZIAJ PRZED DRZWIAMI NASZEGO DOMU ZMARŁ NASZ LISTONOSZ!!!!

ŹRÓDŁOSŁÓW IMION

Angelika (Andżelika) to imię pochodzenia greckiego i oznacza „anielska”.

Liczbą przypisaną imieniu Angelika jest liczba dwa. Jak na wystanek aniołów przystało liczba dwa w imieniu Andżelika symbolizuje ład, harmonię, spokój, łagodność i zgodę. Według astrologii imię Angelika jest pod opieką planety Wenus, co wskazuje, że Andżeliki to nie tylko urocze dziewczyny, ale także posiadają zamiłowanie do sztuki.

Andżeliki posiadają swój poukładany świat, unikają chaosu, nieładu, kłótni, pośpiechu i brudnych myśli. Mają swoje ideały, do których nieustannie dążą, nie zważając na przeszkody, jakie im życie podkłada. Najlepiej czują się wśród luksusów, otoczone arcydziełami sztuki. Same często uprawiają sztukę. Kochają zwierzęta i ludzi. Marzy im się duży dom, z gromadką dzieci i małym zoo.

Jednak w okresie młodości bardzo często zmieniają partnerów, dopóki nie trafią na swego księcia z bajki, kiedy i w niego uderzy strzała amora, żyją długo i szczęśliwie. Angeliki to osoby o wielkim sercu, jak anioły, zawsze chętni pomagają tym, którzy pomocy potrzebują, nawet, jeśli za daną osobą nie przepadają.

Zawodami, w których osoba o imieniu Angelika będzie się czuła dobrze są: architekt, malarz, rysownik, grafik, ilustrator, nauczyciel sztuki.

Zdrobnienia: Angie, Andżeliczka, Angela.

„Nagły jest koniec gwałtownych rozkoszy”

Miłość to narkotyk mówi bez ogródek antropolog Helen Fisher, Brzusznym obszarom nakrywkę mózgu to grupa komórek, które wytwarzają dopaminę i wysyłają ją do wielu obszarów mózgu, właśnie wtedy, gdy jesteśmy zakochani.



Ten sam obszar odgrywa rolę w przypadku kokainowego odłotu. Ilości niektórych, występujących w mózgu, substancji miłosnych naukowcy mierzą w pikogramach – bilionowych częściach grama. Jakże delikatne jest to, co zwiemy miłością.

Najcudowniejsze, najbardziej wzniosłe uczucie, jakie znane jest ludzkości, warte jest zaledwie tyle, co narkotykowy odłot, przejściowa obsesja.

Stendhal miał rację, gdy już w XIX wieku zauważył, że „Rozkosze miłości zawsze są proporcjonalne do naszych lęków”. Bo romantyczna miłość to także przerażenie. Shakespeare chłodno rejestruje, gdy Ojciec Laurenty ostrzega młodego Romea przed niebezpieczeństwami namiętności słowami „Nagły jest koniec gwałtownych rozkoszy”.

■ Gdyby ciężka praca była przyjemna, to bogaci zachowaliby ją dla siebie.

SKAŻONA ŻYWNOŚĆ!!!

Dziś, by produkty się sprzedawały, muszą spełniać przede wszystkim wymogi estetyczne. W wielu krajach przemysł żywnościowy kontroluje zaledwie kilka korporacji, a ich celem nie jest zdrowie konsumentów, a maksymalizowanie efektywności i wzrostu ekonomicznego.

Stąd rozrośnięte piersi drobiowe, idealne kolby kukurydzy, okrągłe pomidory w kolorze pięknej czerwieni i jednakowej wielkości marchewki. Wszystko za pomocą pestycydów i ulepszaczy. W konsekwencji - coraz większa liczba otyłych dzieci i chorych na cukrzycę dorosłych. Niestety to nie koniec powikłań. Skażona żywność doprowadziła również do powstania nowej odmiany bardzo niebezpiecznej bakterii E. coli. I co dalej?

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Дзєнник Кїївський”
Рєєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Міністерство культури України
Спілька поляків України
Рєдакція газети „Дзєнник Кїївський”

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk - redaktor naczelny,
Borys Dragin - z-ca red. nac.,
Andżelika Płaksina - redaktor techniczny,
Dorota Jaworska - tłumacz,
Eugeniusz Golybard - korespondent,
Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent,
Stanisław Szewczenko - korespondent,
Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy,
Łarysa Kaszczyk - księgowość.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Red. prowadzący: Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх
відділеннях зв'язку України.

Індекс передплати 30678.

Передплатна вартість 2,50 грн. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у VAT „Київська правда”.

Зам. 642 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16